

ZDRÓJ CIECHOCIŃSKI

ZROJOWISKA — MIEJSCA KĄPIELOWE — SANATORYA.

Wychodzi co sobotę jako-też w 1—3 razowych dodatkach w tygodniu

WRAZ Z LISTĄ GOŚCI.

Abonament całosezonowy pełny Rb. 3,—
Z przesyłką pocztową 3,20
„ z przesyłką zagranicę 4,60
Abonament miesięczny z dodat-
kami —,80
„ z przesyłką 1,—
„ z przesyłką zagranicę 1,30

Wydawca-Redaktor: **Dr. Leonard Lorentowicz**
 Odpowiedzialny Redaktor-Kierownik **Dr. JULJUSZ BANDROWSKI.**

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI:

Ciechocinek — Zachęta.

Abonament całosezonowy bez dodatków Rb. 1,—
z przesyłką w Kraju 1,40
„ z przesyłką zagranicę 2,80
Miesięcznie (bez dodatków) —,25
z przesyłką (bez dodatków) —,35
Zagranicę —,80

OGŁOSZENIA

Wiersz po za tekstem kop. 12 i 8—przez tekstem na I stronie kop. 25. Nadesłane k. 35. Ogłoszenia marginesowe od rb. 2—4.

Zaproszeni współpracownicy i korespondenci:

Dr. Arnsztejn F., Ciechocinek.
 Prof. Dr. Baranowski, Warszawa.
 Dr. Bielński, Nowe Miasto.
 Dr. Biesiekierski B., Ciechocinek.
 Dr. Ciągłiński, Ciechocinek.
 Dr. Daniewski, Solec.
 Dr. Dobrzycki H., Sławuta.
 Dr. Dunin J., Warszawa.
 Dr. Dłuski, Zakopane.

Dr. Ebers Henryk, Krynica.
 Dr. Grudziński, Ciechocinek.
 Dr. Górski Ksawery, Szezawica.
 Dr. Heryng J., Warszawa.
 Dr. Handelsman, Inowódz.
 Dr. Jaworski Józef, Warszawa.
 Dr. Konwerski, Druskienniki.
 Dr. Kramsztyk Z., Warszawa.
 Dr. Kurtz, Warszawa.

Dr. Łogucki, Warszawa.
 Dr. Majkowski, Busk.
 Dr. Mączkowski, Warszawa.
 Dr. Miklaszewski, Czarniecka Góra.
 Dr. Neugebauer, Warszawa.
 Dr. Polak, Warszawa.
 Mg. Popiel Wład., Lubień.
 Dr. Piotrowski T., Żegiestów.
 Dr. Pruszyński, Warszawa.

Dr. Puławski, Natęgowo.
 Dr. Rzętkowski, Warszawa.
 Dr. Ruppert, Ciechocinek.
 Dr. Sawicki, Warszawa.
 Dr. Skowroński, Poląga.
 Dr. Sokołowski, Warszawa.
 Dr. Supiński Edmund, Rubka.
 Dr. Staniszewski J., Iwonicz.
 Dr. Szumlański, Warszawa.
 Dr. Sadowski, Warszawa.
 Dr. Zawadzki Józef, Warszawa.

W DZIALE LITERACKIM zaproszeni do współpracy pp. Antoni Lange, Jan Lorentowicz, Cr-Ot, Jan Lemański, El (Laskowski), Artur Gruszecki, Zygmunt Przybylski, Artur Gliśczyński, Helena Prawdź-Kuczańska, Adam Breza, Jan Czempinski, Adolf Starkman i wielu innych jako korespondenci z Galicyi i Poznańskiego.

Należne miejsce, przeznaczone na artykuł wstępny „Od Redakcyi“ ustępujemy z gościnną uprzejmością tyle cennym dla sprawy zdrojowisk polskich i Sz. PT. Czytelników poglądom i uwagom wysoce zasłużonego na polu naszego zdrojownictwa D-ra Henryka Dobrzyckiego, ile że najzupełniej się z nimi jednoczymy.

Natomiast artykuł „Od Redakcyi“ wraz z pierwszą w tym rodzaju mapą zdrojowisk polskich ukaże się w numerze następnym t. j. 2-im.

REDAKCJA.

Dr. HENRYK DOBRZYCKI.

Kilka słów o naszej prasie zdrojowej.

Nauka o zdrojach i ich zastosowaniu leczniczem nie leżała w Polsce odłogiem. Już bowiem w wieku XVI-ym, że nie sięgniemy czasów dawniejszych, znakomity lekarz ówczesny Wojciech Oczko ogłosił traktat p. t. *Cieplie* (r. 1578), w którym wyklada o zastosowaniu zdrojów siarczanych do leczenia przyniotu a pracowity i skrzętnie zbierający liczne materiały zdrojownictwa krajowego dotyczącego, Dr. Michał Zieleniewski, w swym *słowniku balneologicznym Polskim* wylicza całe setki wód mineralnych już to w użyciu będących, już to wód zaniedbanych i zapomnianych, już też na nowo do życia powołanych, co dowodzi, że kiedyś wodami temi się zajmowano, i jeżeli korzystać z nich jak należy

wówczas nie umiano, to przynajmniej o nich pisano i obojętnie ich nie traktowano. Wreszcie, były to czasy, w których o umiejętnem i na nauce opartem spożytkowaniu zdrojów nie tylko u nas, lecz w ogóle, mowy być nie mogło.

Ściśle biorąc, naukowe traktowanie zdrojów leczniczych i umiejętne ich spożytkowanie u nas, datuje się od połowy zeszłego stulecia, mianowicie od czasu, gdy prof. Józef Dietl, mąż wielkiej nauki i olbrzymich dla kraju zasług zwrócił bliższą uwagę na wartość leczniczą i ekonomiczną licznych naszych zdrojów, opracował wiele z nich monograficznie, dokonał wielu spostrzeżeń klinicznych nad ich działaniem, i zachęcił młodsze pokolenie, do badań zdrojów ojczytych wyjaśniając zarazem, jak wielkie bogactwo posiadamy u siebie, i jak zbytecznym a nawet niewłaściwym jest szukanie cudzych bogów, skoro na własnej ziemi posiadamy pierwszorzędnej wartości źródła lecznicze nie tylko wytrzymałacie porównanie z obcemi, lecz w wielu razach je nawet przewyższające.

Galicya, mając takiego jak Dietl przewodnika i mogąc z rad jego bezpośrednio korzystać, a z drugiej strony posiadając całe dziesiątki przeróżnych zdrojów była pierwszą z pośród trzech zaborów, która na polu pracy około zdrojowisk krajowych niepoślednie położyła zasługi. W krótkce też i klimatologia znalazła tam bardzo przyjazny grunt dla siebie, gdyż jeżeli ta część Polski bardzo szczerze jest w różnych typów zdroje wyposażona, nie mniej wyróżnia się ona licznymi miejscowościami, dającymi się spożytkować z wielką dla cho-

WŁASNY KIOSK
w Parku.

SKŁAD APTECZNY
K. SZYMAŃSKIEGO
w Ciechocinku,
vis-à-vis Parku.

POLEGA: WODY MINERALNE świeżego czerpania,
Środki Opatrunkowe—Przyrządy Chirurgiczne.
Perfumeryę, Kosmetyki i t. p.

WŁASNY KIOSK
w Parku.

Ciechociński pod osłoną i nazwą najwspanialszego źródła leczniczego polskiego wychodzić mający. A lubo tytuł wskazywałby, że głównym jego zadaniem będzie troska o rozwój Ciechocinka, nie mniej w ogłoszonym prospekcie pisma, szerzej i głębiej pomyślanym, mamy rękojmię, iż działalnością swą, obejmie w równej mierze i inne miejscowości lecznicze w Królestwie położone i na Litwie oraz informować nas

będzie o stanie zdrojownictwa w innych zaborach.

Żywimy niezłomną nadzieję, że *Zdrój Ciechociński* sumiennie swe zadanie spełniać będzie i stanie się dla spraw zdrojowych naszych prawdziwie odżywcym źródłem. Witamy go też serdecznie i życzymy najgoręcej szybkiego rozwoju i spełnienia zadań, które każdemu obywatelowi, pragnącemu dobra kraju, winny leżeć na sercu.

Dr. JÓZEF JAWORSKI.

Zdrowiska dla ludu.

Ludność kraju naszego w rozumieniu lekarsko-hygienicznym, podzielić można na dwie główne warstwy: miejską i wiejską.

Gdy porównamy te dwie najliczniejsze a pod względem zamożności najbardziej zbliżone do siebie warstwy ludności, jakim są—wieśniak i miejski rzemieślnik, lub wyrobnik, to zobaczymy, iż mieszkaniec miasta bez porównania lepiej jest uposażony od mieszkańca wsi.

W miastach (mam na myśli wielkie środowiska społeczne i fabryczne) znajdują się odpowiednio pobudowane domy mieszkalne, targi prawidłowo zaopatrywane we wszystkie produkty spożywcze; dzieci mogą chodzić, często bezpłatnie, do szkół elementarnych, dla nich istnieją ochronki, kolonie letnie; dla ludzi pozbawionych pracy i dachu kuchnie tanie, domy zarobkowe; dla starców domy przytulki i pracy. Ludność miast posiada kasy oszczędności, bezpłatną pomoc lekarską, położniczą, szpitale, wogóle ułatwienia w leczeniu i opiece w chorobach.

Wreszcie, kąpiele publiczne dla ludu miejskiego, coraz w większej ilości budowane, świadczą, że nie brak tutaj, w miastach, gorliwych orędowników potrzeb higienicznych najbiedniejszych warstw.

Kmiatek nasz zazwyczaj pozbawiony jest tych wszystkich dobrodziejstw. Naprzód mniej on zarabia, nędzniej żywi się, najczęściej gorzej mieszka, a nieraz ciężiej pracuje.

Potrzebna w razie nieszczęścia pomoc i opieka jest daleka, nieodpowiednia wyobrażeniom jego, lub niedochodząca z najważniejszego źródła.

Do tego dodam, że pewne szkodliwości stosunków niepomyślnych miasta, jako to, powietrza, a niekiedy pomieszkania, mogą być zrównoważone przez odpowiednie warunki życia, i przeciwnie, że korzyści z dobrego pomieszkania i czystego powietrza wiejskiego, mogą być zmniejszone przez ubóstwo, niezdrowy, niedostateczny, lub nieodpowiedni pokarm.

Jeżeli te zestawienia czynię, to robię to w tym celu, aby przypomnieć ten często zapominany pewnik, że najbiedniejsi, najmniej oświeceni, mało zaradni, a najliczniejszą i podstawową warstwę społeczeństwa stanowiący, mają największe prawo

do tego, aby higiena publiczna przede wszystkim ich warunki życia badała i środki zaradcze na ich potrzeby, na wszelaką biedę fizyczną, a nawet moralną, obmyślała. Wszak higiena brać musi pod opiekę wszystkie warstwy społeczeństwa, badać poszczególne każdą jego część z osobna, i wogóle wystawiać złe i dobre warunki życiowe każdej zbiorowej społeczności, podawać wreszcie sposoby, mające na celu zaspakajanie potrzeb, odnoszących się do zdrowia. A wiemy już o tem, że potrzeb tych ludność wiejska ma wielką mnogość. Chłopak nasz potrzebuje wszystkiego prócz chleba, bo na niego, póki jest zdrów, sam zarabia w pocie czoła.

Wprawdzie potrzeby te co do ważności są różnego stopnia i znaczenia. Nie przeczę, że nader pożądaną jest chwila, w której w naszych wioskach i siolach widzieć będziemy domy pobudowane tylko na odpowiednich miejscach, z dużymi otwieraniami oknami, z podłogami nie tylko w izbach, lecz i w sieniach, gdzie obok kuchni znajdzie się i piec do ogrzewania mieszkania. Niechby jaknajprędzej zadość się stało elementarnym wymogom higieny; co do tego, aby po wsiach zbiorowo nie sypiano w jednym łóżku, a nadto w odzieży; aby izba mieszkalna nie była jednocześnie miejscem wylegania drobiu a niekiedy—hodowli trzody, aby nie stanowiła, jak się to wydarza, nierozłącznej części ze stajnią, lub chlewem.

Przyznaję, że większą korzyść pod względem zdrowotnym oddałyby ludności wiejskiej pobudowane w każdej wiosce kąpiele lub łaźnie, więcej by ta ludność zyskała na zdrowiu przez właściwe odżywianie, niż przez ułatwienia czynione z korzystania, np. ze źródeł mineralnych, lub wogóle w leczeniu się. Pomimo tego, nie uważałbym za słuszne, aby w dążeniach do wytworzenia warunków, sprzyjających lecznictwu wśród ludu wiejskiego, w usiłowaniach niesienia mu odpowiedniej pomocy podczas choroby, powiadam, abyśmy się mieli ograniczać wskazywaniem tylko pewnych środków, podawaniem tylko niektórych sposobów i metod.

Wykreślanie podobnie ograniczonych badań do pracy nad zdrowiem ludu jest nieuzasadnionem. Praca ta nie powinna i nie może być zawartą w jakiegokolwiek sztuczne ramy, jeżeli ma być skuteczną, a podejmować ją należy na najroźnorodniejszych polach, we wszystkich dziedzinach, gdzie tylko zapowiada choć nawet ilościowo

wo niewielki wynik dodatni.

Do pracy takiej między innymi zaliczam i *sprawę ułatwienia ludności wiejskiej korzystania ze źródeł kąpielowych mineralnych*, znajdujących się w kraju.

Kwestya ta śród innych wydaje mi się właśnie w chwili obecnej za godną podjęcia, choć co do stopnia ważności i znaczenia dla zdrowia ludu ustąpić musi—pierwszeństwa wielu, wielu innym.

Idzie w tej chwili o kąpiele lecznicze.

Oprócz bezpośredniej korzyści, wynikającej z nich dla zdrowia, być może, że w danych miejscowościach, odegrają one rolę i pedagogiczną, t. j. staną się zarazem propagandą wogóle w przestrzeganiu czystości i używania kąpeli zwyczajnych. Pragnę, aby mnie źle nie rozumiano; chciałbym uniknąć zarzutu, że myślę o wysyłaniu do zagranicznych źródeł naszych włościan, gdy oni wprost za chlebem codziennym podążać muszą w obce strony, a nawet w zamorskie kraje, że chcę im zapewnić, nawet zamożniejszym warstwom niedostępne korzystanie z pobytu w leczniczych zakładach kąpielowych, gdy oni kąpeli zwyczajnych nie posiadają a potrzeby ich nie uznają najczęściej.

Zarzuty takie sam przewiduję, gdyż łatwiej jest w najważniejszej sprawie cośkolwiek wrzekomo dziwnego odszukać, niż myśl praktyczną swym wpływem poprzeć i w czyn ją wprowadzić. Jeżeli się bliżej sprawie tej przyjrzymy, to się przekonamy, że kąpiele lecznicze, źródła mineralne, zbawienne ich działanie na organizm, bynajmniej nie budzą w ludzie wiejskim niedowierzania; przeciwnie, te przyrodzone bogactwa, w ziemi zawarte a z ziemi się wydobywające, ich moc leczniczą, posiadają u ludu w swą skuteczność wiarę a stosowanie ich jako środka leczniczego trafia mu do przekonania.

Widoczne, nieraz namacalne skutki działania źródeł kąpielowych mineralnych, szczególnie w zaburzeniach w sferze ruchowej, wiarę tę potęgują i ustalają.

To też prawie wszędzie, gdzie znajdują się źródła mineralne, okoliczna ludność wiejska, w razie choroby, a w miarę istniejących dostępnych balneotechnicznych właściwych urządzeń i ułatwień, skwapliwie z nich korzystać zwykła. Powiem więcej, u tej ludności wytwarza się do miejscowych źródeł niezachwiana wiara w uzdrawiającą moc danej wody mineralnej i w tem się między innymi przejawia, że jej nadużycie, lub nieodpowiednie użycie,

według tradycji pokoleń wielce szkodzi zdrowiu, a nawet zagrozić życiu może. Takie zdania i sądy każdy z nas, o ile się bliżej chciał zetknąć z ludnością wieśniaczą, w danej miejscowości leczniczej, miał możność zauważyć i słyszeć.

Podczas mego dłuższego pobytu, na Górnych Węgrzech, w Piszczanach, poczyniłem w tym względzie pewne spostrzeżenia co do zajmującej nas obecnie kwestyi.

Piszczany, położone w Małych Karpatach, posiadają o bardzo wysokiej ciepłocie kąpiele siarczane a także mułowe.

Rdzenną ludnością tamtejszą są słowacy, którzy z powodu madziaryzacji, w sposób gwałtowny i wyrafinowany na wszystkich polach prowadzonej, nie wiele odbiegają pod względem intelektualnym i sposobu życia od przeciętnego typu naszego wieśniaka.

Otóż miejscowa ludność słowacka posiada niczem nie dającą się zachwiać wiarę, najwidoczniej przekazywaną pokoleniami, w skuteczność na różne cierpienia zdrojów siarczanych i siarczano-mułowych. Dla każdego słowaka, który wie o istnieniu Piszczan, byłoby wprost niezrozumiałem, aby owe cieplice w odnośnym wypadku chorobowym pomóc nie mogły. Jeżeli na razie nie widać z ich użycia skutku, to nastąpi on bez wątpienia później. Ta woda i muł zawsze — zdaniem ludu, swoje zrobić muszą. Wiara i silne przekonanie w lecznicze działanie kąpiele piszczańskich sprawiają, że ludność wieśniacza nawet z dalekich okolic, na równi z arystokracją węgierską tłumnie nawiedza termy w Piszczanach. Zamożny i ubogi chłopiec, szczególnie w razie cierpień gośćcowych, cierpień kostnych natury gruźliczej lub innej, chorób skórnych i t. p. przybywa do tych, jak mówią, cudownych źródeł, aby się poddać leczeniu.

Różnobarwny i wdzięczny krajobraz przedstawia brzeg Waagi, nad którą leżą Piszczany, szczególnie odnosi się to do dni przedświątecznych i samych świąt. Szeręgi wozów, bryczek i innego rodzaju pojazdów ustawia się w długi łańcuch i rzędów kilka na dużej przestrzeni ponad rzeką. Obozują tutaj włościanie obojga płci, a różnego wieku od dzieci do starców, w różnobarwne stroje ludowe przybrani. Na samych wozach często widać ludzi, złożonych ciężką niemocą, którzy o własnej sile poruszać się nie mogą. Cały ten tłum—to leżący lub ciężko chorzy, często o całej milie w celu użycia kąpiele leczniczych przybyli i już wczesnym rankiem, bo o 4-ej, można ich widzieć gromadzących się przed budynkami, w których znajdują się kąpiele wspólne, basenowe, t. zw. Spiegelbad (Tükerfurdö), wodne i mułowe a także zebranych w miejscu, gdzie stosują mułosiarczany w postaci okładów miejscowych. O ile obraz zgromadzonych nad Waagą na swych wozach bywa miły dla oka, to widok kąpiących się jest przykry, gdyż często zdarza się spostrzegać tutaj nietylko cięż-

ką niemoc fizyczną, lecz i wielkie kalectwo. Powrót tych wieśniaków z kąpiele przedstawia się zazwyczaj niezwykle, najczęściej zdrowi wiodą ciężę chorego, który stąpa powoli i ostrożnie, to znów w taczkach lub ich odmianie wiozą bezwładnego chłopca, a każdy z chorych, odziany w grubą sukmanę, otulony w chusty lub nakryty derą, aby w ten sposób jak najdłużej uczucie ciepła zachować. Pod względem balneotechnicznych urządzeń i pieniężnych ułatwień dla warstw ludności niezamożnej Piszczany służyć mogą za pewnego rodzaju wzór dla innych miejscowości kąpielowych. Obok łazienek wytwornie urządzonych, znajdują się wanny, a także ogólne baseny dla kąpiele wodnych. i mułowych, naprawdę dostępne dla biedaków, gdyż cena kąpiele takiej obniżona jest do 20 halerczów, t. j. mniej więcej 8 groszy polskich. Oprócz tego znajduje się tam szpital komitatowy dla ubogich i t. zw. „pensjonat dla robotników“, gdzie za opłatą 4-ch złotych polskich (80 krajcarów) chory otrzymuje mieszkanie z całkowitem utrzymaniem i kąpielami. Pewna ilość kąpiele zawsze bywa wydawaną bezpłatnie, a w dni świąteczne ilość ta zostaje zwiększoną. Dodam nawiasowo, że zakład tamtejszy, własność prywatna, jest wydzierżawiony przedsiębiorcy, który z tego płaci około 80 tysięcy koron rocznego czynszu.

D. c. n.



Okruchy historyczne O ZAKOPANEM.

„Zbónicka” przeszłość Zakopanego, zamknięta w żywej ciągłej tradycji a odtworzona tak niezrównanie przez Witkiewicza w książce p. t. „Na przełęcz”, to jedna tylko strona dawnego tam życia, tak jak ono wybuchowało wrodzonym temperamentem ludności tamtejszej, jej junakerją, namiętnością i porywami.

Drugą stronę życia i jego ustosunkowania współczesnego w przebiegu dziejów i rządów polskich znajdujemy w dokumentach historycznych, które zebrał Dr. St. E. Radzikowski w oryginalnej pracy p. t. Zakopane przed 100 laty zamieszczonyj w „Pamiętniku T-wa tatrzańskiegó”

Autor przynosi szczegóły i daty nader ciekawe.

Według niego należy początków Zakopanego poszukiwać około roku 1578. Wtedy otrzymało ono od króla Stefana Batoryego, przywilej, oznaczający granice posiadłości, pożytki wolności, jakie poddanym zakopańskim miały przysługiwać. Dokument ten zaginął: w jego miejsce uzyskało Zakopane nowy przywilej od króla Michała, wydany w Warszawie dnia 11 grudnia 1670 r. Dokument ten podany w Pamiętniku w oryginalnem brzmieniu a na-

główek jego brzmi: „Conservatia poddanych zakopiańskich przy gruntach, lasach, pastwiskach”. Oprócz własnoręcznego podpisu króla widzimy na nim podpis sekretarza królewskiego X. Jana Wołowskiego, warmińskiego i chełmskiego kanonika. Przywilej króla Michała potwierdził następnie August II. dnia 11 grudnia 1722.

Zakopane nie miało soltysów, to znaczy, że założyli je wolni osadnicy i rządili się tak zwanem prawem „wałaskiem” czyli wołoskiem. Najlepszym zaś dowodem, że powstało później, jest fakt, że mieszkańcy innych, dawniej istniejących wsi, pozabierali w Tatrach dla siebie najlepsze hale.

Interesującym jest dokument Zygmunta III z r. 1630, wydany „pracowitemu Jędrzejowi Jarząbkowi w Zakopanem”.

Dokument ten brzmi:

„...na którą prośbę w ten sposób wydajemy ograniczenie czyli cyrkiel, jako to:

Najprzód na żleb od Wierchu Opalowego, powtórnie na żleb Spadowy bez puste pole, po trzecie na żleb z pod Świniej Skali, po czwarte na żleb od Działów bez puste pole aż na Suchy żleb, po piąte na jawora na dół Suchym potoczkiem bez las Starościński na troisty potok, po szóste na jedle, na buka i na błocisko na dół potoczkiem aż na lipę bez puste pole, z pustego pola na Biały potok—ograniczono jest. Które ograniczenie czyli cyrkiel dla wiadomości i pewności pracowitemu Jędrzejowi Jarząbkowi ze wsi Bańska wydajemy i podpisem naszym aprobujemy.

Dano w Warszawie w sobotę przed św. Wojciechem w r. 1630.

(Pieczęć). „Zygmunt Trzeci król polski”.

Czytając list królewski, nie można na chwilę wątpić, że „pracowity Jędrzej Jarząbek” dyktował sekretarzowi granice i stąd widzimy takie charakterystyczne wyrażenia, jak: „na żleb od Działów bez puste pole”, na buka i na błocisko”.

Podnieść trzeba dalszy ciekawy ustęp o lustracji Zakopanego przed 136 laty. W odnośnej księdze Oleza i Zakopane razem są zestawione, a „w tych wsiach jest osiadłości n-ro 49 y młynów 6 daią Ci wszyscy za dni pieszę, za Przedzę, Gonty, Owies ospowy, Gęsi, Kury, Czysznu z Polan, od Młynarzów, Kwartałowe, Szarwark, stróża Tyufów górskich № 2092 gr. 6, facit Złotyeh Polskich 2510 gr. 18”. Dziś pewno trochę więcej samo Zakopane płaci; ulepszył się mocno system podatkowy. Zakopane mogło wtedy liczyć około 1000 mieszkańców.

Nazwiska ich podaje autor w „Inwentarzu” Zakopanego z r. 1765. Ówczesne rody najwybitniejsze utrzymały się do dziś dnia. Rej między nimi liczbą i zamożnością wiodą Gąsienicowie, od Sobka aż do Samuela; ród ten związał swe nazwisko z jednym z najpiękniejszych jezior tatrzańskich: Czarnymstawem Gąsienicowym. Niestety, potomkowie Gąsieniców rozrodzili się i zbiednieli; utrzymali wszakże najpiękniejszy typ góralstwa zakopiańskiego. Jednym z ostatnich jego przedstawicieli jest biedny Kuba Gąsienica, przewodnik II klasy dawniej pel-

niący obowiązki posłańca pocztowego między Nowym Targiem a Zakopanem, następnie pierwszego listonosza. Po Gąsienicach idą Bachledowie, Jarząbki, Chramcowie, Ustupscy, Chycowie, Zwiacze i Ślimacy. Młynarzami byli Sobek Król, Krzysztof Bachleba, Wojciech Zwiacz, Gut z Bachledą, Maciej Zwiacz, Krzysztof Ustupski i placili ze swego proceduru po 80 złotych polskich czynszu.

Praca d-ra Stanisława Radzikowskiego kończy się barwnie napisanym rozdziałem, przedstawiającym wesele, jadące z Zakopanego do fary w Nowym Targu, oraz różne zajmujące szczegóły etnograficzne.

Tatry były pełne dziwów i nie nie ploszyło wiary w prawdziwość tych nadzwyczajności. Przeciwnie—czasy sprzyjały jeszcze, bo oto sam król polski, kurfirst saski August II. dostaje kości z całego smoka z Tatr i zawiesza je w zbiorach w „Grünes Gewölbe” w Dreźnie a za Stanisława Augusta podziwiają belki z okrętu, co się rozbił na morzu a wyłowili je w Morskiem Oku i król umieszcza szczątki owe na zam-

ku w Warszawie. Opowiadali też po całej Nowotarszczyźnie, jako na dnie Morskiego Oka od potopu światła została ryba, co leży na dnie, a stara, bo jej zarósł grzbiet mehem „glonem” i pleśnią.

Do Krakowa przynieśli mieli górale drogie kruszce z Tatr, mieli nawet znowę z jakimś karmelita, bo, jak mówi współczesny list z r. 1767, „kryjomym sposobem za granicę kruszce wywożą i karmelicie, aptekarzowi z klasztoru krakowskiego św. Michała na sekret przysięgli”. Wiarę w skarby ukryte w Tatrach podsycala jeszcze ta okoliczność, że właśnie wówczas za Stanisława Augusta zebrała się komisja skarbowa do odnowienia kopalń tatrzańskich.—Po skarby zresztą przychodzili czarnoksiężnicy i nieraz z daleka ludzie obcy, bo na przykład około 1790 r. czterech mieszczan morawskich z Nowego Jiczyna, którzy szukali bogactw, ale jeden czy dwu z nich nawet zabiło się, a pozostali wrócili w nędzy i biedzie do domu.

Aptekarze krakowscy sprowadzali z Tatr zioła lecznicze, korzenie rozmaite, po które chodzili górale po Tatrach. Zbierali

zwłaszcza goryczkę, benedyk (czyli geum) i inne zioła, a przynosili też do aptek krakowskich „strutki” z żołądków kozic, to jest bezoary czyli kule z sierści polkniętej, które się tworzyły w żołądku kozic, a które uchodziły w dawnych czasach za odtrutkę przeciw jadom i zatruciu.

Do pracy swej dołączył autor kilka obrazków i map; ważną jest zwłaszcza mapa Tatr polskich, dodana do dzieła Hacqueta z roku 1796, a wskazująca najwyraźniej, że granica ówczesna biegła szczytami gór a nie środkiem Morskiego Oka, którego połowę wraz ze stokami Żabiego pragnęli sobie prawem pięści przywłaszczyć nasi „drodzy sąsiedzi”, nasyłający żandarmów na terytorium, do którego prawa nasze uznała komisja między narodowa przed 4-ma laty Trzeba wiedzieć, jakie namiętne uczucia wobec tych zaborczych aspiracji ogarniały serca naszych górali zakopańskich, tych Gąsieniców, Jarząbków, Bachledów. Nielatwo też znieśliiby oni byli bezprawne zabranie ziemi, z którą się zrosli i na której pokole-
nia ich wyrosły. I. B.

Otwarcie sezonu kąpielowego.

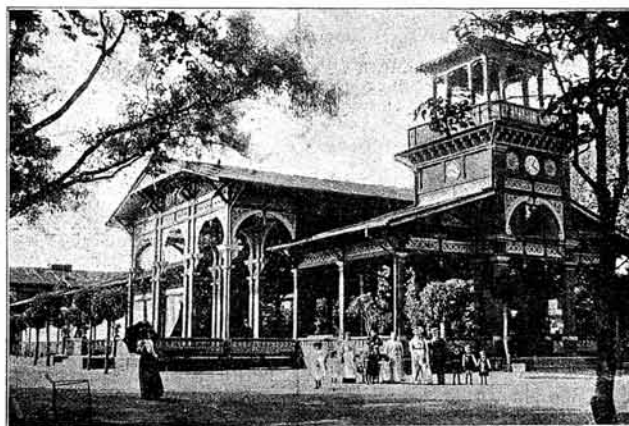
Bez żadnych uroczystości, a tylko poprzedzone Mszą św. odprawioną w Kościele miejscowym przez Ks Kan Mireckiego, odbyło się otwarcie tegorocznego sezonu kąpielowego.

Maszyny przygotowane i ogrzane już poprzednio puszczono wezczas rano w ruch. Do otwartych łazienek zdążyło sporo gości pierwszego sezonu przez cały dzień. Ożywił się już z rana otwarty na oścież a nawiasem mówiąc, pięknie przedstawiający się park, z którego już o 8-ej z rana rozległy się dźwięki orkiestry nabożną pieśnią „Kto się w Opiekę”. Zaroiły się również i popołudniu wszystkie aleje parku, mimo chłodu, doświadczonej przepowiedni stałej pogody.

Wszędzie też wzmógł się żywszy ruch, dzięki przybywającym z każdego pociągu, stęsknionym za Ciechocinkiem, kuracjom i lekarzom, którzy prawie wszyscy stawili się w pierwszym już dniu do oczekującej ich ciężkiej pracy.



Kościół Katolicki.



Galerya spacerowa

KRONIKA BIEŻĄCA.

Otwarcie i poświęcenie redakcji „Zdroju Ciechocińskiego“.

Poprzedzona ciężą Mszą św. na intencję powodzenia pierwszego i jedyne go w Królestwie i Litwie naszego zdrojo- wego wydawnictwa, odbyła się uroczy- stość ta w ścisłym kole zaproszonych wszystkich pp. lekarzy, aptekarzy i dy- rektora zarządu zakładowego p. Raczyń- skiego.

Nie brakło też wyrazów serdecznych życzeń ze strony ks. kan. Mireckiego, na- stępnie d-ra Lubowskiego, na którego rę- ce złożył redaktor Dr. Bandrowski, wz- ajemne życzenia powodzenia na rozpoczęty sezon zdrojowy.

Następnie przedstawił zebrany red. wydawca dr. Lorentowicz krótkie dzieje założenia nowego wydawnictwa i dotych- czasowe przygotowania, dokonane w myśl programu, zakreślonego i rozwiniętego w szerszym pokroju w prospekcie, wydanym przez red., d-ra Bandrowskiego.

Dopełnił je tenże kilku jeszcze powa- żniejszej natury wskazówkami i poglądami, przyjętymi z uznaniem przez zebranych, których zaprosiwszy do współpracy, opiece ich i pomocy zalecił *Zdrój Ciecho- ciński*, toastując na pomyślność i rozwój Ciechocinka w ręce dyr. Raczyńskiego.

Krótkie zebranie, ożywione wymianą wielu cennych rad i projektów doniosłych dla ogólnej sprawy wszystkich zdrojowisk polskich, zakończyło się zdjęciem fotogra- ficznym niewielkiej grupy obecnych, wśród których była i tyle chętna każdemu dobremu przedsięwzięciu pani d-rowa Dembińska.

Utoczystej cechy nadały temu skrom- nemu aktowi liczne życzenia, nadesłane listownie i telegraficznie tak z Warsza- wy, jak i z wielu zdrojowisk Królestwa Litwy i Galicji.

Między innymi wymieniamy następu- jące:

Kraków.

„Pracy uznanie i skutków naj- lepszych życzenia przesyła Zdro- jowi Ciechocińskiemu w dniu jego narodzin

Redakcja „*Frzewodnika Kąpielowego*“

Kraków.

Imieniem „Przeglądu Zdrojo- wego“ przyjmijcie szczerze ży- czenia, aby praca Wasza naj- lepsze wydała owoce.

Zygmunt Rosner

Dr. Pelczar.

Dr. Frączkiewicz.

Krynica.

Szczęść Boże pożytecznej pracy. Radca Zdrowia Dr. Henryk Ebers.

Druskieniki.

Życzymy serdecznie najlepszego powodzenia.

Sawicki.

Druskieniki.

W imieniu Zarządu Zdrojowi- ska Druskieniki, zasylam ser- deczne szczęść Boże

Hawoult.

Cenne również życzenia odebraliśmy z Warszawy od zasłużonego w dziedzinie zdrojownictwa polskiego lekarza i autora D-ra Henryka Dobrzyckiego, D-ra Józefa Jaworskiego, D-ra Pruszyńskiego, D-ra Konwerskiego, red. Fryzego, p. Życkiego, D-ra Miklaszewskiego z Czarnieckiej Góry, D-ra Kazimierza Kadena z Rabki, drukarni H. Neumana z Włocławka i wielu innych osób, zainteresowanych rozwojem i powodzeniem „Zdroju Ciecho- cińskiego“.

Dziękując z serca za te cenne dowo- dy życzliwości i sympatii, pozytujemy je za zadatek współpracy i pomocy, o co wszystkich prosimy.

Lekarze ordynujący w tegorocznym sezonie. Poważną liczbę 22-eh lekarzy or- dynujących i 2 dentyków przedstawia ich lista imienna w porządku alfabetycznym następującym: D-rowie Arnstein Feliks, Biesiekiński Władysław, Bugosławski W. Ciagliński Kazimierz, Chwat Ludwik, Dem- bicki Ignacy (lekarz zakładowy) Grudziński Ludwik, Holz Zygmunt, Jezierski Franciszek, Konarzewska Marya, Leszczyński Adam, Lorentowicz Leonard, Lubowski Henryk, Polikier Bernard, Przyrembel Mi- chał, Pyrz Antoni, Ruppert Henryk, Rydz- kowski Waclaw, Sinołęcki Robert, Stein- berg Adolf, Tanenbaum Leon, Wychowski Franciszek.

Lekarze dentyści: p. p. Chwat Bertold i Kuk Wincenty.

Poważny ten zastęp lekarzy, cieszący się wielkim zaufaniem kuracjuszy, powię- kszyc ma jeszcze kilka sił nowych. Dowód to najwymowniejszy rozwoju Ciechocinka.

Sezon teatralny w Ciechocinku. Towa- rzystwo dramatyczne i operetkowe pod dyrekcją Felicjana Felińskiego, reżyse- ryą Henryka Halickiego, rozpoczyna sze- reg wielce urozmaiconych przedstawień, które w programie między innymi obejmą cenniejsze sztuki najnowszego repertuaru. Balet pod dyrekcją E. Koszutskiego, operetkę prowadzi p. Lasocki. Orkiestra własna.

Pierwsze przedstawienie w niedzielę d. 26 maja „Baron Cygański“, opereta S. Strausa.

We wtorek d. 28 maja przedstawienie na dochód *Macierzy Polskiej* w Aleksan- drowie pogr. „Dom Waryatów“, krot- chwila K. Laufsa—rozpocznie przedstawi- nie bluetka w 1-ym akcie M. Gawalewi- cza „Lekeya deklamacyi“. W środę ope- retka Reinhardta „Słodka dziewczyna“.

W czwartek po raz pierwszy krot- chwila „Hotel Pompadour“

W sobotę opereta F. Suppigo „Bocca- cio“. Początek przedstawień punktualnie o godz. 8-iej, koniec o 11-iej wieczorem.

Reprezentacja pism warszawskich. Ku wygo- dzie kuracjuszy przyjęła administracja „Zdro- ju Ciechocińskiego“ przedstawicielstwo pism: Kurjera Warszawskiego „Przeglądu Porannego“, „Nowej Gazety“ jakoteż tygodniowych jak: „Świat“, Tania Biblioteka dla wszystkich“ i „Szczytek“.

Od 1-go Czerwca administracja „Zdroju“ po- średniczy w abonowaniu, sprzedaży tych pism jako też przyjmowaniu ogłoszeń.

Ciechocinek miasto czy osada? Oto sprawa, nad którą wezwani przez naczelnika powiatu obywatele ciechocińscy, zebrani w sali Hotelu Müllera, obradują w chwili, kiedy pierwszy numer „Zdroju“ idzie pod prasę. O ile wie- my, przeważna większość oświadcza się za osadą i—słusznie.

Z NASZYCH ZDROJOWISK.

Podług otrzymanych zewsząd doniesień najwcześniej rozpoczęły swe sezonu, gdyż już między 10-ym a 15 maja, Jaworze na Szląsku zakład D-ra Tarnawskiego w Koszowie (Wsch. Galicya) Lubień, Pohulanka (nad Dźwiną) i Truskawiec (pod Lwowem).

Między 15 a 21-ym maja otwarte zostały Krynica, Iwonicz, Rabka, Rymanów, Szczażnolca Żegiestów, Ślawinek, Ślawuta, Inowódz i Czarnie- cka Góra, co do której korespondent nasz do- daje: „Zastąpiłem już kilku kuracjuszy, ocze- kujących otwarcia zakładu. Mieszkania w wil- lach wszystkie wynajęte. Zapowiada się liczny zjazd“. Podobną zapowiedź nadsyła korespon- dent z Rabki: „Zamówienia mieszkaniowe bar- dzo liczne. Otwarcie sezonu w tych dniach Uprowadzają nas kuracjusze na osobnika zjeź- dzający“.

Późniejszego terminu otwarcia wyczekują jeszcze: Nałęczów, Wysowa, i Morszyn; ale i stam- tąd donoszą nam, iż kuracjusze już są.

Najlepsze to zwiastuny sezonu tegoroczne- go, na który zasylamy wszystkim zdrojom bratnim staropolskie „Szczęść Boże“.

W TORUNIU reprezentuje „Zdrój Cie- chociński“ p. Zabłocki, właśc. Księgarni.

HUMOR, ZAGADKI i SATYRA.

Nowa nazwa starej choroby.

Podziły tabetyk, pogodzony z swą cho- robą pytał wszystkich od lat kilku o naz- wę czysto polską dla „Tabes“.

„Babes“ łaskawy Panie—odpowiedział mu onegdaj młodszy kolega, restaurujący w łazienkach nadszarpane świeżo przez piękne Warszawianki zdrowie. *Papieros.*

Telegramy z ostatniej chwili.

Petersburg, 25 maja (T. Zdr. C.) Du- ma zatwierdziła budżet żywnościowy w su- mie 17-tu milionów rubli.

Petersburg, 25 maja (T. Zdr. C.) Ro- diczew po mowie w Dumie, wypowiedzia- nej w nader ostrym tonie zerwał z lewicą.

Lublin, 25 maja (T. Zdr. C.) Sąd wo- jenny wydał wyrok śmierci na ośmiu ban- dytów.

Petersburg, 25 maja (T. Zdr. C.) Na otwarcie sejmiku finlandzkiego wybrało Ko- lo Polskie swym delegatem posła Dembiń- skiego.

N A D E S Ł A N E.

Pierwszy w Europie założony w 1863 r.

Specjalny Zakład

KEFIRU

Klaudyi SIGALINY

Z K A U K A Z U

zaszczycony 30 najwyższymi nagrodami na wyst. Hygieniczno-lekarskich, spożywczych etc.

CIECHOCINEK, WŁASNY PAWILON W PARKU.

Główny Zakład w Warszawie, Królewska 31.

(1-?)

Dr. ZYGMUNT GRUDZIŃSKI
ordynuje jak zwykle w Ciechocinku. 19

PENSYONAT
Dr. SAWICKIEJ i E. MIKUŁOWSKIEJ
Willa Świtezianka
W CIECHOCINKU.

Dr. WŁADYSŁAW BIESIEKERSKI
ordynuje jak zwykle w Ciechocinku
willa Zachęta. 20

Dr. Ludwik Gorski
DOM MILLERA.

Ordynuje w sezonie letnim.
CHOROBY KOBIECIE i WEWNĘTRZNE. 18

Willa Jedynaczka
odnowiona; mieszkania i pensjonat
na sezony, na tygodnie i na dzień.
Zarząd zmieniony.

Dr. FRANCISZEK WYCHOWSKI
praktykuje obecnie w sezonie letnim
w Ciechocinku, willa Ormuz, wprost kościoła.
Godziny przyjęcia: od 9^{1/2} do 11^{1/2} przed
poł. i od 4^{1/2} do 6^{1/2} po poł. 21

Dr. FELIKS ARNSTEIN
od dnia 20 Maja ordynuje
jak zwykle
w CIECHOCINKU.

Lekarz - Dentysta

B. CHWAŃ
willa Belle-vue obok kościoła.
Plomby—leczenie. Sztuczne zęby.
Od 10 rano do 5-ej po poł. 22

Egzystujący w Ciechocinku od lat 20
Skład Apteczny
oraz główny skład wód mineralnych
„**HIGIEA**”
JAKÓBA WOLMANA
dom własny, poleca się względem Sz. PT.
Publiczności.
Tamże mieszkania do wynajęcia po cenach
umiarkowanych. 25

PENSYONAT w willi W-go
Kuzła
z całodziennym utrzymaniem również i od-
dzielnie **OBIADY i KOLACJE** - Ceny b. przystępne.
Jan Kruszyński. 17

O G Ł O S Z E N I A.

PIERWSZORZĘDNY
Najwygodniejszy i najwspanialszy a tem samem **NAJTAŃSZY**
w Warszawie

Hotel BRISTOL

zaleca się wszystkim przejezdny

a tem bardziej **KURACYUSZOM**

łaknącym spokoju, komfortu wygody, doskonałej usługi
i dyetetycznej zdrowej żywności.

Cena pokoju za dobę od 2 rb. począwszy.

Elektryczne oświetlenie, dwie windy, telefony, wszelkie
referencye i ułatwienia w podróży.

W Warszawie nie do pominięcia!

Na wzór słynnego Hawelki
najwykwintniejszy
BAR 1-ej KLASY
„**WALDSZLESCHEN**”
ul. Moniuszki 12.

Znakomite piwo i wszelkie napoje, przysmaki,
smakoliki i gorące dania. Ceny nader przystępne.
Bar otwarty do godziny 3-ej w nocy.

Dodatek z listą zdrojową wyjdzie
we wtorek dnia 28 Maja.

Druskienickie wody mineralne.

(Północny Kreuznach).

17 wiorst od stacji **Porzecze**, kolei Petersburko-Warszawskiej
po doskonałej szosie, w wygodnych powozach. Z Grodu na pa-
rowiec.

Sezon zaczyna się 10 (23) maja i trwa do 1 (13) września.
Szczegółowych informacji udziela kantor wód,
Druskieniki, gub. Grodz.

SŁAWUTA Klimatyczna Stacja Leśna.

ZAKŁAD KUMYSOWY

i WODOLECZNICZY.

(stacja kolei
Brzesko-Kijowskiej.)
Olbrymie lasy iglaste, wszelkie urządzenia hydropatyczne. Kuchnia pod
zorem lekarzy, internat, kąpiele w Horyniu. Wszelkie dogodności na miejscu.
Ceny bardzo dostępne. Szczegóły odwrotną pocztą. Sezon od 15-go maja do
1-go września. Kolej do samego miejsca.

Adresować: **Dr. Dzierzbicki w Sławucie.**

Lekarze Zakładu: **H. Dobrzycki, T. Dzierzbicki.**

HOTEL MÜLLERA, CIECHOCINEK.

Pierwszorzędna Restauracya, Kawiarnia i Cukiernia

WIKTORA WANDELTA

Gabinety. ◊ Wielka sala Koncertowa. ◊ Werenda.
ZNAKOMITA KUCHNIA. CENY PRZYSTĘPNE.

11
Dobrze utrzymywane piwa: pilzneńskie, monachijskie i porter Stryckiego, oraz oryginalne grodzkie, pilzneńskie i porter angielski. Śniadania wieńskie z 3 dań 50 kop. Café à la Paris 25 kop. Obiady od 12½-3. Wazelki obstalunki na bałe, zebrań towarzyskie i wycieczki wykonywają się sumiennie po najprzystępniejszych cenach. Wina węgierskie, reńskie, francuskie, ruskie, szampańskie koniaki, likiery, wódki i piwa po za dom po cenach sklepowych.

HOTEL MÜLLERA, CIECHOCINEK.

HANDEL WIN
i Towarów Kolonialnych
S. ROMANOWSKIEGO

w Ciechocinku, obok Apteki i Składu Aptecznego.

Poleca: Wina, Koniaki, Wódki, Piwo, Towary Kolonialne, Wędliny Warszawskie, Materiały piśmienne i wyroby Tabaczne oraz artykuły spożywcze. Niezależnie od tego, otworzyłem obok zakładu fotograficznego, sklep z towarami Norymberskimi pod własną firmą.

Polecam się łaskawym względom

S. Romanowski.

29

KEFIR, MLEKO BULGARSKIE
i LACTOBACCILINE

(ferment bułgarski)

poleca pracownia chemiczno-bakteryologiczna

mag. K. ŻYCKIEGO

Sprzedaż w kiosku Kucharzewskiego w Parku.

(1-?)

WODY MINERALNE

ze składu

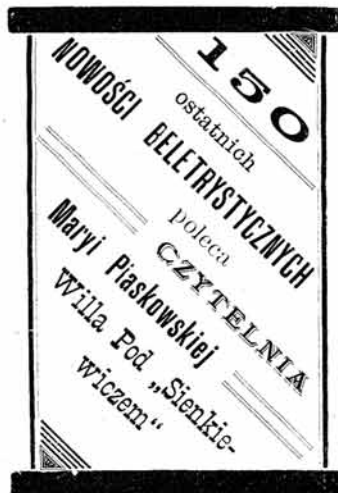
Dra KUCHARZEWSKIEGO

Sprzedaż we własnym Kiosku

w PARKU.

(1-?)

Fabryka Parowa
CZEKOLADY, KAKAO, CUKRÓW i WAFLE
"Cukierników Warszawskich"
BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSKI i Sp. w WARSZAWIE.
TOWARY NASZE ZNAJDUJĄ SIĘ W CIECHOCINKU
w Cukierni p. MÜLLERA i u p. KRUSZYŃSKIEJ.



POŁAGA

Kąpiele morskie

sezon od 15-go Czerwca

CIECHOCIŃSKI

Zakład kąpielowo-zdrojowy

jest otwarty od dnia 8 (21) Maja do 8 (21) Września włącznie. I-szy sezon trwa od 21-go Maja do 30-go Czerwca, II-gi od 1-go Lipca do 13-go Sierpnia i III-ci od 14-go Sierpnia do 21-go Września. Mieszkania w I-ym i III sezonach są znacznie tańsze. Wody ciechocińskie jodobromo-słone szczególnie są pożyteczne w cierpieniach: skroficznych, reumatycznych, kobiecych i wielu innych. Niema dziecka, które nie potrzebowałoby kąpeli ciechocińskich. Zakład posiada 10 źródeł z rozmaitą koncentracją solanki od 6% do 1/3% (artezyjskie do picia). W razie potrzeby dla wzmocnienia solankowej kąpeli dodawany bywa Ciechociński szlam i ług, produkty lecznicze, wytwarzane na miejscu przy warzeniu soli. W celu przyrzadzenia sztucznej ciechocińskiej kąpeli dla dorosłej osoby trzeba wziąć na każde 10 litrów wody 1½ funta szlamu i ¼ litra ługu, wysyłanych przez Zakład wszędzie na każde zapotrzebowanie; nabywać można w ½ litrowych butelkach sztucznie gazowaną solankę do picia. W Ciechocinku wydają się kąpiele: solankowe, błotne, kwasowogłowe, elektryczne, świetlne, łaźnie, tuszówki, inhalacje oraz zabiegi hydropatyczne. W roku bieżącym został otwarty nowy gmach łaźniowy o 102 wannach, urządzony podług najnowszych wymagań balneologii. Ciechocinek łączy się odnogą kolei Warszawsko-Wiedeńskiej z pograniczną stacją Aleksandrowo. Komunikacja ze wszystkimi pociągami warszawskimi i zagranicznymi. Tania komunikacja Wisłą statkiem parowym. Praktykujących 22 lekarzy. Przy deptaku czytelnia obficie zaopatrzona w pisma krajowe i zagraniczne. Olbrzymi park spacerowy z koncertami orkiestry. Codziennie przedstawienia teatralne.

gdzie codziennie od godziny 7½ do 11 wieczorem koncertuje wyborowa, wielka orkiestra Filharmonii Warszawskiej pod dyrekcją Fr. Bloona z udziałem pierwszorzędných solistów.

JEDYNE

ARTYSTYCZNE WIECZORY WARSZAWSKIE

Rendez-vous dla miejscowych i przejezdnych w Dolinie Szwajcarskiej.

13

Wydawca-Redaktor: Dr. LEONARD LORENTOWICZ.

Odpowiedzialny Redaktor-Kierownik Dr. JULJUSZ BANDROWSKI.

Druk H. NEUMAN, Włocławek.